

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.

Numery pojedynczo 30 hal

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU  
opłaca się 40 hal., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

**Brońmy czynem i słowem naszych praw nauczycielskich.**

## O wykształceniu nauczycieli ludowych i naszych seminariach nauczycielskich.

V.

Przejdźmy do innych przedmiotów. Fizyki i matematyki uczy drugi nauczyciel. Znowu smutne historie, bo na dokładne opanowanie materiału naukowego tych dwu przedmiotów przez uczniów nie starczy czasu. Nie starczy go i nauczycielowi do całkowitego opracowania materiału. Pominiemy fizykę i jej eksperymenty, których za wiele chyba nigdy być nie może, a zatrzymamy się nad drugim przedmiotem — matematyką. Malutki przykład. Na III. roku mają kandydaci, w myśl statutu organizacyjnego, *poznać dokładnie rachunek wekslowy i w głównych zarysach pojedynczą rachunkowość kupiecką.*

Wyznajemy otwarcie, że nie wiemy, w którym seminariach uczą tego. Wiemy tylko, że uczą się obliczania zwykłego i składanego procentu, ale to jeszcze *wcale nie stanowi* rachunku wekslowego, bo znowu wiemy, że wielu seminarzystów nie zna takich wyrazów jak: trasat, trasant, akceptant, remitent, żyrat, żyrant, i oczywiście znaczenia ich nie rozumie. Stąd wnioskujemy, że o rachunku wekslowym nie wiele się mówi w seminariach w czasie, gdy, jak słusznie ktoś powiedział, świat cały na wekslach stoi. A ileżby dobrego mogli zdziałać nauczyciele, obznajomieni z rachunkowością kupiecką, jako członkowie gminy, kółek rolniczych, kas Reifeisena, dając na wsi czy w miasteczku nawet impuls do założenia czy to sklepiku, czy jakiej spółki. Tymczasem nie obznajomieni z tym przedmiotem, nie mogą przecież zdradzać swej grubej niewiedomości; siedzą cicho, śniąc jak o legendzie, o dodatniej, obywatelskiej pracy nauczyciela *poza szkołę.* — Dalecy jesteśmy nawet od myśli, aby temu winni byli profesorowie; winien za wielki materiał naukowy, przykrojony do małego czasu nauki.

Idźmy dalej! Dwaj pozostali profesorowie główni uczą trzech języków z geografją (!!!) i historją. Przy takim podziale pracy ucierpieć musi nauka jednego języka — a geografia i historia? Zatrzymajmy się znowu na chwilę. Historia, której uczy się w se-

minarium, jest ciągle jeszcze raczej historją panujących dynastji, niż historją narodów. Po za tem pełno w niej suchych szczegółów i dat, mniej zwracania uwagi na ustroje społeczne, znajomość konstytucji i urządzenia państw nowszych, na kulturę danego narodu i udział jego w cywilizacyjnym dorobku i pochodzie ludzkości, a już najmniej dociękań historycznych, szukania nieprzerwanego łańcucha przyczynowości, istniejącego między dwoma, nieraz bardzo od siebie oddalonymi wypadkami dziejowymi. Wina, jak poprzednio leży w olbrzymim materiale naukowym, przeciążeniu pracą nauczycieli i uczniów, za krótkim czasie nauki. — Naukę geografji (jeśli w ogóle o naukowej geografji w naszych szkołach mowa być może) w seminariach, sposób jej uczenia, jej rezultaty należałoby nam omówić ohyba w osobnym artykule, czego jednak na razie — niestety — uczynić nie możemy.

Nadmieniliśmy poprzednio, że w seminariach naszych za mało jest etatowych sił nauczycielskich i czasu na naukę za mało. Rada na wszystko się znajdzie, a u nas w Galicyi radzić sobie z kwestyami szkolnemi umieją. Więc dla braku sił starszych, dla braku chętnych do obejmowania posad w seminariach nauczycieli szkół średnich, powołuje się w tem lub owem seminariach do nauczania pewnych przedmiotów na kursach nauczycieli szkoły ćwiczeń i zastępców, ludzi często młodych, z niedawno złożonym egzaminem wydziałowym. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach ogólne naukowe wykształcenie kandydatów przy braku podręczników grubo szwankuje, że ci najmłodszy nasi koledzy nie wiele światła — wiedzy ze seminarjum wynoszą? O radę, jak widzimy, nie było trudno — ale czy naprawdę tak łatwo o dobrą radę?

Nawał a raczej nadmiar materiału naukowego w seminariach na 4ro letni czas nauki odbija się za wielką (32 — 40) liczbą godzin naukowych w tygodniu. Przy wielkiej liczbie godzin nauki, przy pospieszonym z konieczności tempie tej nauki, z uwzględnieniem wyżej wzmiankowanego używania na kursach w charakterze nauczycieli sił młodych i niedostatecznie wyrobionych i znowu z uwzględnieniem bra-

ku podręczników — czyż dziwna, że uczeń jest pracą przeciążony, że nauka w seminaryum jest mechaniczną, nie ćwiczy młodzieży w myśleniu, nie daje jej tej koniecznej rzutkości i samodzielności myśli — nie kształci umysłu tylko go przeładowuje, choć mózg ludzki nie jest workiem, który bezkarnie napełnić można mnóstwem różnych rzeczy. Ostatecznie napełnić można, ale o korzyści takiego forsownego napełnienia wątpić należy.

Gdy jeszcze dodamy konieczność fachowego, praktycznego wykształcenia nuczniów seminaryum, konieczność należytego przygotowania ich do zawodu nauczycielskiego — gdy na należyte przeprowadzenie tego zawodowego wykształcenia nauczycieli seminarya dziś również odpowiednim wymiarem czasu nie rozporządzają — gdy wreszcie ogólnego poziomu wykształcenia nauczycieli ludowych obniżyć nie podobna — pozostaje jedyna rada: rozszerzenie czasu studyów seminaryalnych poza zakres 4 lat nauki. Dodanie 5go roku nauki i piątej etatowej siły nauczycielskiej wypadnie na korzyść ogólnego wykształcenia nauczycieli, umożliwi też równocześnie pogłębienie wykształcenia fachowego, o którym w następnym artykule jeszcze pomówimy.



## Anachronizm czy upór?

Specyjalną wdzięczność winniśmy ostatniej sesyi sejmowej, a w szczególności posłom nam nieprzychylnym. Dotąd było bowiem w zwyczaju, że na petycyje i żądania nasze dawano nam odpowiedzi wymijające, ale w każdym razie nie odczepne. Po każdej takiej skończonej sesyi groza rozszerzała nam żrenice, powstawały projekty rozpaczą tehnące, ale z czasem żywiły poważniejsze brały górę, jednostki zgnębione bólem pod wpływem cierpliwszych kolegów uśmierzały swą rozpacz, — wreszcie ten i ów dostał tytułem podwyżki 50 złotych na niekorzyść dziesięciu innych i . . . burza cichła. Większość sejmowa mogła z zadowoleniem konstatować, że bizantyński sposób rządów nie zawodzi, a światu można było rzucić w oczy piaskiem oburzenia o „wiecznem niezadowoleniu nauczycieli“, dla których tyle się robi, i t. d.

Metoda ostatniej sesyi sejmowej była atoli inna! Większość nam nieprzychylna odkryła przyłbicę i przez usta posła hr. Pinińskiego ostro i decydująco oświadczyła, że o zrównaniu płac naszych z płacami trzech najniższych rang urzędniczych mowy być nie może. Ale twórcy tej rezolucyi przeliczyli się w rachubie. Sądziło, że takim poniekąd odważnem załatwieniem sprawy zamkną nam usta, zmuszą do

pokory, — jak zmuszano starej daty nauczyciela — diaka. Stało się atoli inaczej! Nawet ci najcierpliwsi z pośród nas, co dla osobistych ambicyi, lub z obawy przed urojoną karą, milczeli, a kajali się w bólu, przyłączyli się dziś do grona „wiecznych malkontentów“. Zaroiło się od projektów, zaostrzył ton petycyi, rozbudziło się życie w towarzystwach nauczycielskich, a treścią tego ruchu jest ultimatum, że nauczycielstwo jednomyślnie od uchwalonego żądania nie odstąpi ani na jotę. Im wcześniej przyzna nam Sejm prawo do życia, tem lepiej dla nas, tem lepiej dla kraju i rozdzieranej w dalszym ciągu ojczyzny.

W projektach akcyi ratunkowej na bliższą i dalszą metę jeden najmniej dotąd przez krótkowzrocznych doceniony, to projekt oddziaływania na opinię publiczną. Jakie społeczeństwo, taka jego reprezentacya. Jak możemy żądać, aby poseł-konserwatysta z góry uprzedzony do emancypacyi „nieurodzonych“ warstw narodu popierał nasze „wygórowane“ żądania, jeżeli pierwszy lepszy urzędnik manipulacyjny, o stosunkowo niższem wykształceniu od nauczyciela ludowego, oburzeniem się przejmując na odgłos naszych żądań? Otóż tu pole do pracy! Niech każdy nauczyciel w kole ludzi, z którymi się styka, dokumentuje swoją wyższość umysłową, imponuje talentem, szanuje formy towarzyskie, pozyskuje przychylność, wychyla się z zacisza, bo nas ludzie mało znają, bo w przesadnej skromności na tyły się cofamy. Czemuż każdy, co czuje zdolność ku temu, nie bierze się do pióra, czemuż myśli swych nie prześle redakcyi tego lub owego dziennika? Czemuż zraża się, że ta lub owa redakcyja odrzuci artykuł? Odrzuci dziesięć, jedenasty przyjmie, — a choćby nawet i tak nie było, to w każdym razie ziarno rzucone w umysł redakcyjny nie pozostanie bez skutku. Kropla skałę draży!

Jedną z takich akcyi pozyskania opinii publicznej jest udział nauczycielstwa w wyborach, wiecach, sejmikach relacyjnych i t. p. Dobry przykład dało nauczycielstwo powiatu pilzneńskiego, które niemal w komplecie zjawilo się na sejmiku relacyjnym swego posła. Pan poseł oświadczył tamże, że „na najskromniejszą regulacyę płac nauczycielskich potrzebaby co najmniej „2 milionów koron“, a fundusz krajowy obecnie na „to nie pozwala“. Powtórzyły to dzienniki krajowe z komentarzami lub bez, zagrają znowu na nerwach naszego patryotyzmu, zapelują do naszych obowiązków obywatelskich, abysmy dla dobra kraju, dla równowagi budżetowej dalej głodem przymierali. To perfidyja, to zbrodnia w pojęciu chrześcijańskim i o tem debatować nie warto, — co najwyżej moglibysmy nawzajem zaapelować do autorów tych rad ewangelicznych, aby dla dobra kraju zrzekli się części dochodów redaktor-

skich, płac profesorskich i dochodów swych hrabiowskich fortun.

Inne atoli nasuwa mi się tu pytanie, — które stawiam bez złośliwości, a mianowicie, jak może poseł istotnie nauczycielstwu przychylny usprawiedliwiać krzywdę przez lata nam wyrządzaną, brakami w budżecie krajowym? Pytam się, czy to anachronizm czy upór, — ślepotą czy obłudą?

Pytam się Was, Szanowni Posłowie, czy Wy nie rozumiecie, że naszą rzeczą jest uczciwie pracować, a Waszą jako opiekunów narodu, nas wynagradzać uczciwie! Waszą rzeczą i to pod grozą niuczciwości lub niedołęstwa, jest wyszukać źródła pokrycia, które niejednokrotnie znaleźliście na inne nie więcej pilne cele.

My w obietnicę regulacji płac po roku 1910 uwierzyć nie możemy. Może *dzis* to w najlepszej wierze i woli przyrzekacie, ale wola w pojęciu prawnem nie warta feniga, jak długo nie zostanie poparta faktem. W najlepszym razie będzie to znowu łatanina płac jak dotychczas, — łatanina dziadowska, niegodna ludzi, co mocą tradycyi narodowej stoją na czele kraju. Dlatego apelujemy do Was, Szanowni Posłowie, nie krzywdźcie nas dłużej, — my dzieci tej samej ziemi co Wy, my z Wami dla wspólnej ojczyzny pracować pragniemy.

Do Was Koledzy zaś wołam, — nie pomijajcie żadnego wiecu, żadnych wyborów, żadnego sprawozdania poselskiego, jawcie się wszędzie jak najliczniej, kierujcie żądania do posłów i żądajcie od nich wyznania wiary!

Nie obawiajcie się urojonej kary u władz! Za taktowną obronę praw zawodowych żaden inspektor, żaden starosta, żaden radca prześladować nie będzie, lecz owszem jednostkę nad śpiący ogół inteligentniejszą, szacunkiem bodaj nagrodzi.

*Nauczyciel wiejski.*



## Poglądowa nauka ortografii.

### IX.

Utrwalenie w pamięci dzieci przedstawionych obrazów słów *jest głównem zadaniem* pisemnych ćwiczeń ortograficznych, do których nie należy zaliczać wiernych kopii całych odstępów; te potrzebne są w nauce ortografii, jak już nadmieniono, tylko do wywołania u dzieci wrażenia dotykowe przy okazywaniu obrazów słów. Wiernych kopii całych odstępów nie należy używać do przyswojenia dzieciom pisowni wyrazów i dlatego jeszcze, że wówczas musiałyby być bardzo często, co jako czynność ostateczna mechaniczna, zniechęca dzieci do nauki. W dodatku, jeżeli takie wierne odpisy nie bywają ściśle

przez nauczyciela kontrolowane, popełniają w nich dzieci mnóstwo błędów a piszą je tak niedbale, że niemi psują sobie pismo zupełnie. Skoro więc tylko nadejdzie chwila odpowiednia, należy w zupełności zaniechać wiernych kopii całych odstępów a w ich miejsce wprowadzić odpisy ze zmianami. Do ukończenia jednak wielkich liter obejść się bez wiernych kopii nie można, bo i jakież inne ćwiczenie pisemne dać tu dzieciom na zajęcie oiche lub zadanie domowe? Starać się tylko trzeba, aby to wierne kopiowanie było istotnie ćwiczeniem ortograficznym, a więc nie dopuszczać, aby dzieci odpisywały po jednej literze, lecz objawszy okiem *całość zgłoski*, czyli wszystkie jej litery napisały ją niejako z pamięci. Do takiego przepisywania *wprowadzić je trzeba od pierwszej chwili*, od pierwszego odpisu, przedsięwziętego w grafice. Najtrudniej zaprawić do niego te dzieci, które najwięcej utykają przy czytaniu do przepisania przeznaczonych rzędków. Nauczyć je więc należy naprzód czytać, co przepisywać mają, każdy zatem wyraz niech naprzód głoskują a potem zaraz go czytają i piszą.

Gdy zaprawiło się działwę do odpisywania całemi zgłoskami, należy rozpocząć *odpisy ze zmianami*, które mają po ukończeniu wielkich liter zająć wyłącznie miejsce wiernych kopii całych odstępów. Niech zatem już w grafice, co pewien czas, sporządzając odpis, łączą dzieci w całość rozdzielone kreskami zgłoski, co uczyni im prędzej jasnem pojęcie „*wyraz*“. Przy przepisywaniu znowu z części wielkich liter niech czynią wprost przeciwnie a więc *rozdzielają* kreskami zgłoski wyrazu. Nadmienić ta wypada, że gdy się już wprowadziło odpisy z podziałem wyrazów na zgłoski, nie wolno ich odtąd zaniebować, lecz owszem systematycznie uprawiać, żąda bowiem tego Instrukcyja. Każę ona nauczyć dzieci *prawidłowego dzielenia wyrazów na zgłoski nie na podstawie reguł*, lecz praktycznie, a więc drogą przyzwyczajania.

Ponieważ dziecko nie ma potrzeby w mowie ustnej zwracać uwagi na podział wyrazów na zgłoski i nigdy też tego nie czyni, przeto do nauczania go tego podziału trzeba osobnego ćwiczenia, które wobec przytoczonego żądania Instrukcyi musi być ustnie i pisemnie, bardzo systematycznie i na wszystkich stopniach nauki prowadzone. Ustne ćwiczenia przeprowadza się obficie w grafice, ale po jej ukończeniu idą one zazwyczaj w zapomnienie, otóż tak być nie powinno. Wprawdzie w nauce ortografii, prowadzonej po myśli Payota, mają miejsce ćwiczenia ustne przy głoskowaniu, poprzedzającym ćwiczenia pisemne i przy korekcie, ale ponieważ chodzi w nich głównie o litery na poszczególne głosy — a nie o zgłoski, przeto po ukończeniu grafiki okazuje się potrzeba osobnych ćwiczeń ustnych, któreby wyłącznie

uwzględniały tylko podział wyrazów na zgłoski. Takie ćwiczenia ustne przedsiębrać należy wśród czytania kursorycznego, każąc któryś z odstępów ustępu czytać zgłoskami. Ćwiczenia pisemne, któremi będą odpisy z podziałem wyrazów kreskami na zgłoski winny również mieć miejsce do ostatniego roku nauki, chociaż daleko rzadziej od ćwiczeń ustnych. Odpisy te trzeba zawsze przygotować; co mają dzieci odpisać z książki zgłoskami, niech poprzód tak z niej odczytają, czego zaniechać należy; dopiero w drugim półroczu na czwartym stopniu nauki celem wprawienia dzieci do samodzielnego zupełnie dzieleńia wyrazów na zgłoski. (C. d. nast.)



## KACYK SZKOLNY PRZY ROBOCIE.

Pan Erazm Jasiewicz, zostawszy z *łaski pańskiej* dzierżawcą okręgu szkolnego w Brzesku, znośnym był tylko przez czas prowizorycznego wólarstwa, bo skoro zawarto z nim kontrakt dzierżawy na czas nieograniczony, obudziły się w nim „szlachetne“ instynkty, świadczące o moralnej wartości tego jezuickiego wychowanka.

Z *łaski pańskiej* dzierżawca pokumawszy się z różnemi „osobistościami“ najgorszego w Galicyi powiatu, gdzie wszelkiego rodzaju hyeny i szakale przy użyciu najpodlejszych środków usiłują stłumić postępowy ruch ludowy, pragnie także za ofiarowaną mu gościnę w czasie wycieczek na folwarki odśłużyć się wielkomożnym, bodaj kosztem białych murzynów, w pierwszym rzędzie takich, którzy mają odwagę pokrzyżować niecną robotę intrygantów.

Do utracenia biednej i z góry osądzonej ofiary wystarczy p. Jasiewiczowi nawet błahy pozór przewinienia, a już na śmierć przebodzion będzie każdy, jeżeli oskarżenie wniesie któryś z dygnitarzy w suttannie, bo wtedy sprawi go ten kacyk „na poczekaniu“, zwłaszcza, że wyrobił sobie u starosty „wolną rękę“ do działania, i dlatego obchodzi się przeważnie też Rady Szkolnej okręgowej i załatwia wszystkie „mniej ważne“ sprawy — głównie zaś osobiste nauczycieli, imieniem wydziału wykonawczego.

Jaką ojcowską życzliwością przejęte jest serce p. Jasiewicza dla podwładnych nauczycieli przekonuje akt urzędowy, nad którego ułożeniem musiał pan Erazm przez kilka dni porządnie wyteęzać swą idyotyczną mózgownicę, ażeby liche błahostki przemienić w poważne zarzuty. Ta wprost łajdacka robota przedstawia w należytem oświetleniu moralną wartość inspektora z *łaski pańskiej*, którego już dzisiaj dotyka ciężko palec Boży za krzywdy wyrządzone niewinnym nauczycielom.

Wyższa władza milczy upornie na takie bezpra-

wia i nic dziwnego, skoro i tam we Lwowie są z *łaski pańskiej* dzierżawcy gubernij, którzy mają również dosyć ciężkich grzechów na swoim sumieniu, bo ich nikt nie kontroluje i nikt za złe wólarstwo nie pociąga do odpowiedzialności! Dlatego też wszelkie zażalenia i rekursy, zanoszone do gubernatorów naszych, pozostają zawsze bez skutku, bo przecież pies psu nie ugryzie ogona. Darujcie Szan. Czytelnicy za użycie tego nieparlamentarnego wyrażenia, lecz Bóg świadkiem, nie można pisać inaczej, bo krew uderza do głowy, widząc *formalną rzeź* bezbronych nauczycieli, którzy w przeważnej części wypadków, padają ofiarą zakulisowych intryg na tle politycznem.

Taką upatrzoną ofiarą jest obecnie w powiecie brzeskim zasłużony pracownik na niwie oświaty ludowej p. Józef Stanek, nauczyciel w Marcinkowicach, któremu na wniosek Rady Szkolnej okręgowej względnie p. Jasiewicza wytoczono z. m. śledztwo dyscyplinarne z powodu następujących wykroczeń:

1. Pobiliś Pan, Józefa W. ucznia tamt. szkoły tak dotkliwie, żeś wskutek tego został skazany na karę 20 kor. i zwrot kosztów postępowania karnego.

2. Zajmowałeś się Pan handlem, kólkami rolniczemi, sklepikami, rzeźnictwem, na które to zajęcia uboczne nie miałeś Pan zezwolenia c. k. Rady Szk. krajowej.

3. Zostawiałeś pojedyncze numera „Przyjaciela ludu“ w stoliku lub na stoliku w szkole i dawałeś tym sposobem przykład lekceważenia i nieposłuszeństwa władzy duchownej.

4. Zachowałeś się gorsząco w czasie wizytacyi parafii tamt. przez ks. biskupa, gdyż nie jawiłeś się wcale z dziećmi do katechizacyi i oświadczyłeś półgłosem Maryi Herman (pomocn. naucz., która odegrała podłą rolę denuncyantki! p. R.) że nie przybyłeś na obiad do ks. dziekana mimo zaproszenia, by ks. biskup nie myślał, że szkoła idzie ręką w rękę z kościołem, czemu Pan jesteś przeciwny.

5. Wichrzyłeś (!) między ludźmi w sprawie wyboru komitetu kościelnego, wnosząc rekursa przeciw wyborom a przeciwko swojej chęci przeprowadzonym i działałeś szkodliwie w sprawie rozszerzenia szczupłego tamt. kościółka ku wielkiemu zgorszeniu tamt. ludności.

6. Urządzałeś Jaselka we własnym domu bez wiedzy Duszpasterza i Starostwa a przedstawienie to zakończyło się burdami i hałasami ku zgorszeniu mieszkańców.

7. Wywierałeś zły wpływ na nauczycieli a w specjalnym wypadku byłeś przyczyną opuszczenia zawodu przez jednego z nich.

8. Namawiałeś nauczycieli do przystępowania do tajnego Towarzystwa postępowych nauczycieli powiatu brzeskiego.

9. Opuuszczales naukę bez urlopów, celem brania udziału w różnych zgromadzeniach i wiecach.“

Na te niezwykle ciekawe „zarzuty“ przesłał stojący pod oskarżeniem kolega Stanek nader interesujące usprawiedliwienie, które wyjaśni znakomicie, za co w paszalicu Jasiewicza wytacza się dyscyplinarki.

Ad 1) Ucznia J. W. ukarałem z polecenia Rady Szk. miejscowej i za wiedzą przewodniczącego tejże Rady p. Wł. Fibicha, bo ten uczeń swoim gorszącym i wyzywającym zachowaniem się tak w szkole jak i poza szkołą i ciągłymi skargami, jakie zanosili na niego ludzie starsi, zasługiwał zupełnie na karę. Ze zostałem ukarany grzywną 20 kor. to tylko dzięki temu, że sprawiedliwość dzisiejsza patrzy szeroko, nie tak jak dawniejsza, którą przedstawiają z zawiązanymi oczyma. (Dok. nast.)



## NIE WSZYSTKO ZŁOTEM — CO SIĘ BŁYSZCZY!

(Pod adresem Rady Szkolnej krajowej.)

(Dokończenie.)

Dlaczego zatem, pytamy się, nie znalazł czasu, mimo dziesięcioletniego urzędowania, odznaczony posadą dyrektora przy c. k. seminaryum naucz. były inspektor p. Pelikan — na przekształcenie tych szkół chociaż o tę reorganizację domagały się reprezentacje gmin, na co mamy dowody? Dlaczego, pytamy się dalej, nie rozpiął tenże inspektor przez cały szereg lat konkursu celem stałego obsadzenia tylu posad?...

Tyle byłoby o obecnym stanie szkolnictwa ludowego. Sięgnijmy jednak pamięcią w daty statystyczne z niedalekiej przeszłości. A może powiat bialski pokutuje za dawne zaniedbania, które trudno było tak szybko odrobić i dlatego stoi w niskim rzędzie galicyjskiego szematu oświaty, Zdaje nam się, że tak nie jest, na co znów przytoczymy urzędowe cyfry. Według dokładnego, na podstawie sprawozdań Rady Szk. kraj. sporządzonego przeglądu o rozwoju szkolnictwa w Galicyi musimy skonstatować, że w r. 1873 we wszystkich do porównania użytych powiatach (brzeski, husiatyński i wielicki) frekwencja szkół publicznych w stosunku do zaludnienia wynosiła 30% — zaś w bialskim powiecie 70 — 80%. Stan ów po upływie lat przeszło 30tu zmienił się ogromnie na niekorzyść ostatniego.

Frekwencja szkół públ. w r. 1904 wynosiła w powiecie wielickim powyżej 170%, w brzeskim 150 — 160%, w husiatyńskim 120 — 130% natomiast w bialskim 110 — 120%!! Cyfry te dowodzą jasno i dobitnie, że stosunkowo w porównaniu z powyższymi powiatami Galicyi, powiat bialski wykazuje rozwój niezmiernie mały, postęp ślimaczy, który w po-

równaniu do innych powiatów przypomina jeśli nie zupełny upadek szkolnictwa, to zastój albo zacofanie.

Zważywszy dalej, że powiat bialski, jeden z najdalej na zachód wysunięty i stykający się z Śląskiem, gdzie analfabetyzm schodzi do minimum — powiat, w którym jest nieustanna rywalizacja kultury polskiej i niemieckiej, okolica fabrycznego miasta, pierwszego ogniska przemysłu galicyjskiego, okolica zamężna, pragnąca oświaty, że ten właśnie powiat należy do tak bardzo nierozwiniętych i zaniedbanych, to naprawdę oburzenie wzbiera na całą tę gospodarkę szkolną, która jest pod każdym względem nędzna, urągająca wszelkiemu pojęciu o podniesieniu oświaty.

Lecz co najbardziej zaciekawia, to fakt widoczny, że ta gospodarka nie była stosowaną w równej mierze dla całej ludności, albowiem dla Niemców potworzono wszelkie kategorie szkół ludowych, wystarczające w zupełności, a sąsiedni Bielsk zaopatrzony we wszystkie kategorie szkół średnich, uzupełnia wyższe wykształcenie niemieckiej młodzieży — natomiast brakło tej życzliwej opieki w tym samym stosunku dla ludności polskiej, mimo, że inspektorem szkolnym był podobno... Polak!, który za taką nędzną pracę został wprost wspaniale wynagrodzonym ze szkodą innych, istotnie zasłużonych ludzi.

Za daleko posunęłaby nas ocena osoby p. Pelikana, szczególnie co do jej zachowania się, dlatego nie spuszczać z oka jego działalności jako dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Krośnie, zwracamy uwagę Rady Szkolnej krajowej na oplakane stosunki szkolnictwa w powiecie bialskim, które usunąć zdoła trafny wybór dzielnego i uczciwego inspektora na poważny posterunek szkolny. Tego domagać się ma prawo społeczeństwo polskie na kresach i sądzimy, że nie zadługo zapanują tam lepsze czasy dla oświaty ludowej.



## Głos z daleka.

W chwili, gdy niemal każda stronica „Szkolnictwa“ zadrukowana jest nawoływaniem do organizacji, do wspólnej pracy, gdy wszędy i wzdłuż po naszej biednej „Galicyi i Głodomeryi“ budzi się nauczycielstwo do życia i czynu — jest jeden okręg szkolny, cichutki, spokojny, gdzie może nie dotarło hasło „w jedności siła“, może dlatego taki gnuśny, że nosi nazwę złowrobną: Stary Sambor. Mało co o nim słyszycie Koledzy i Koleżanki, możecie i o jego istnieniu zapomnieli, bo nawet w czasie posiedzeń Sejmu, podczas którego posłowie niemal z każdego okręgu wnosili petycje o dodatek drożyzniany, o nim nie słyszeliśmy, ponieważ nasz szanowny poseł p. Agopowicz nie raczył „buzi“ otworzyć o polepszenie

naszego bytu; — nie czytaliście Koledzy również z tej przyczyny w „Szkolnictwie“, bo nasz p. inspektor dotychczas pewnie jeszcze nikomu „sadła nie nalał“ — daj Boże tak dalej — tylko niech Bóg znowu broni od takiego spokoju, gdzie brak życia, brak ruchu, w czasie kiedy nam całym duchem żyć i pracować należy.

Mamy przecież między sobą wielu nauczycieli starszych, doświadczonych, wytrawnych, którzyby mogli ująć ster w swoje spracowane dłonie ciężką pracą i otrząsnąć się i dążyć wspólnie do poprawy bytu. Lecz cisza! Gdyby tak wszyscy cicho siedzieli, no, chyba nigdy przenigdy lepiej nam nie będzie — nikt nami się nie zaopiekuje, jeżeli sami o sobie pamiętać nie będziemy. Gotowi do licha pomyśleć: „Tam w Staro-Samborskim powiecie pewnie jest bardzo dobrze nauczycielstwu, jeżeli ani mru-mru“ — a tymczasem u nas piszczy większa bieda, jak gdzie indziej! Nie wiem czemu, lub komu tę ciszę przypisać — a może to było powodem? Na Nowy Rok zebrało się nauczycielstwo i poszło gremialnie do prezesa Rady Szk. okręgowej z życzeniami. Na podziękowanie powiedział pan prezes taką naukę: „Bądźcie panowie lojalni, spokojni, czekajcie cierpliwie, jak tylko fundusze się znajdą w kraju, lepiej wam będzie!“ Może te słowa były zimną wodą, która wszystko ostudziła? Nie sądzę jednak, nasz prezes jest dobry człowiek, może przez to chciał zagrzeć, a nie oziębnić — bo cóż innego miał powiedzieć lub mógł powiedzieć na pocieszenie nasze?

Co jest przeszkodą ruchu, organizacyi, łączności, a co najważniejsza, że nie słychać o wiecu powiatowym — ja nie jestem w stanie na to pytanie dać wyczerpującej odpowiedzi, a poruszyłem jedynie tę kwestyę dla tego, że może znajdzie się między nami taki lub taka, co da wyjaśnienie w tej sprawie. Zastrzegam się, że nie chciałem nikogo tutaj dotknąć, ale pragnę jedynie rzucić iskrę pomiędzy nauczycielstwo nasze, któraby nas wszystkich rozpałała i sprowadziła do wspólnego ogniska.

Pamiętajmy, że tylko pod hasłem „jednością silni“ możemy uzyskać ludzkie wynagrodzenie i obywatelskie prawa.

Ludowiec.



## Odezwa do Szan. Nauczycielstwa w Galicyi.

Wychowujmy młodzież naszą w duchu narodowym, to hasło dziś ogółu społeczeństwa. Popierajmy przeto, jak to inni czynią, każdą pracę szlachetną, dążącą do tego celu, gdyż to jest naszym obywatelskim obowiązkiem.

Właśnie w porę zjawia się nader cenne i pojętne dziełko „Nowość literacka“ *Atlas historii streszczonych dziejów Polski*, (o 15 kartkach wielkiej ćwiartki), zawierający zamknięty obraz dziejów Polski, świetnie ugrupowany i ujęty w sumarycznym zestawieniu, który służy do powtórzenia i utrwalenia przeobrobionego materiału w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich, szkołach wydziałowych i ludowych (5 i 6 klasowych).

Prócz mapki Polski dla każdego okresu, zestawionych na województwa i ziemie podzielonych, ma nadto dotąd nieznaną i nader interesującą wielką *mapę cyfrową miejscowości historycznych* o bardzo jasnym przeglądzie, która niezmiernie ułatwia orientowanie się w mapie ogólnej. Wszystkie mapki są kolorowane, dlatego czytelne, całość pojętne. Opinie o tym *Atlasie historii*, wypowiedziane przez usta pp. profesorów, nauczycieli i osób z poza sfer nauczycielskich, a jednak z przedmiotem obznajomionych, są bardzo pochlebne.

W przekonaniu, że szlachetne usiłowania autora w tak ważnej sprawie zostaną u Szan. Nauczycielstwa mile przyjęte, zwłaszcza, że wzmiankowane dziełko odda niezmiernie usługi nie tylko przy nauce szkolnej lecz i prywatnej, dalej, że mimo bardzo kosztownego nakładu cena Atlasu będzie nader niską, otwieramy z dniem dzisiejszym subskrypcyę na wzmiankowane wydawnictwo, oświadczając, że 1. egzemp. Atlasu w drodze przedpłaty wynosi tylko 2 korony — z przesyłką zwykłą 2-20 kor. z przesyłką poleconą 2-45 kor. Cena ta po ukończeniu nakładu będzie znacznie wyższą. Termin zamówień, ewentualnie do nadsyłania przedpłaty kończy się z dniem 31 maja 1906. Zamówienia adresować prosimy wprost do autora p. Maryana Chruślińskiego, nauczyciela c. k. seminarjum nauczycielskiego w Sokalu lub do Redakcyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

W końcu w imię solidarności narodowej prosimy wszystkie Szan. Redakcye czasopism polskich i zawodowych o życzliwe poparcie, przez powtórzenie w całości lub streszczeniu powyższej odezwy.

Redakcya „Szkolnictwa“.



## Wiadomości potoczne.

Uzasadnione żądania. Z licznych powiatów otrzymujemy listy, w których nasi Czytelnicy domagają się umieszczenia imiennego wykazu, ukończonych seminarzystów oraz wykazu nauczycieli, którzy złożyli egzamin kwalif. do szkół ludowych i wydziałowych, co dla wielu jest pożądaną informacją statystyczną. Ponieważ próby ze strony naszej redakcyi, wniesione do wszystkich Dyrekcyi Seminarjów okazały się w przeważnej części

bezsłowne, przeto zanosimy uprzejmą prośbę do Rady Szk. krajowej, aby wzmiankowane wykazy imienne umieszczane były w *Dzienniku urzędowym*, co od dawna praktykuje się w innych krajach i państwach.

Roztropnie obmyślany dodatek. W Frankfurcie nad M. uchwalono polepszyć płace urzędników w ten sposób, że urzędnikom, którzy mają 2 lub 3 dzieci dano dodatek na mieszkanie 420 Kor., tym zaś co mają więcej dzieci 640 koron.

Tylko dla nas wyjątkowe prawa. Rada państwa w Wiedniu uchwaliła z. m. podwyższenie pensji wdowic i zaopatrzenie dla sierót po urzędnikach państwowych o dalsze 25%. Wdowy i sieroty po nauczycielach kontentować się muszą nieznaczną jałmużną, która w wielu wypadkach podwyższyła dotychczasowy wymiar zaledwie o 4—10%.

Srebrne gody „Promyka“. Zasłużony redaktor „Gazety Świątecznej“ w Warszawie i twórca najlepszego elementarza polskiego (którego rozeszło się jeden milion) p. *Konrad Prószyński* obchodzi w tym roku 25cio letni jubileusz pracy redaktorskiej. Dzielnny i zacny oracz na zagonie ojczystym położył olbrzymie zasługi albowiem elementarzem swoim rozorawszy urodzajne skiby dla przyjęcia ziarn oświaty, sprawił, że dziś olbrzymia część narodu stanęła na wyższym szczeblu oświaty i dobrobytu. To też z okazji *srebrnych godów* setki tysięcy serc zwraca się ze słowy najgłębszego uznania i niekłamanej wdzięczności do Jubilata, którego skroń opromienia w tej chwili wieniec zasługi, spleciony z serce polskiego ludu. Cicha praca „Promyka“ lecz tak obfita w owoce, niechaj będzie przykładem i zachętą dla tych, co pracować postanowili dla oświaty ludu, a wdzięczność i uznanie narodu będzie ich zapłatą.

Anarchia szkolna. W Jaworznie (powiat Chrzanów), panuje niesłychane przepełnienie w szkole; każda klasa liczy po 2 oddziały z liczbą do 100 dzieci. Sił nauczycielskich skąpo; na 16 klas zaledwie 13. od czego odliczając dwóch kierowników, zostaje 11. Nauczyciele uczyć muszą rano i po południu — jednym słowem przeciążenie straszne, a skutek pracy niewielki.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych przed komisją egzam. we Lwowie złożyli: *Adamski Cz., Anastazjewski Eug., Bassa J., Bozkorowajny Grz., Borecki W., Chruszczewski Wł., Danyłków Sz., Demczyk M., Demski K., Falendysz W., Głogowski K., Gadowski J., Haluza A. (z odzn.), Hrabar A., Hryb Z., Hrynkiewicz O., Kapałka F., Karwowski L., Klaczyński L., Kołodziej J., Komarzyński J., Kornecki J. (z odzn.), Kot M., Kotowicz E., Kowal K., Kozłowski R., Krzyżanowski J., Latkiewicz J., Legerlutz H., Leszczyński J., Marynowicz J., Mikosiński J., Monciełowicz Z., Mosiewicz M., Opałek M., Prask J., Pytlar P., Rucki S., Słowikowski S., Sokołowski W., (z odzn.), Szawała M., Ślimakowski J., Świstun P., Tymecki J. (z odzn.), Żebrowski Wł.*

Może skuteczniej wpłynie na regularną frekwencję w szkołach wiejskich aniżeli galic. przymus, najnowsze rozporządzenie Komisji emigracyjnej w Waszyngtonie, która postanowiła między innymi warunkami, aby imigranci ponad lat 16. wykazali się, że *umieją czytać i pisać* w jakimkolwiek języku. Skutki tego postanowienia odczujemy niebawem w Galicji.

Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli

w Stanisławowie, odbyło dnia 25 marca b. r. swe 22. zwyczajne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania wydziału przedłożonego przez prezesa dowiadujemy się, że Towarzystwo to oprócz bezpłatnej pomocy lekarskiej udziela swym członkom zwrotne pożyczki i zapomogi bezzwrotne.

Majątek Towarzystwa z końcem roku 1905 wynosi 11243 kor. 22 h. z tej ogólnej kwoty Towarzystwo u. mieściło pewną część w założonym przez siebie handlu papieru i przyborów szkolnych, który mimo trwałej konkurencji rozwija się pomyślnie i przynosi co roku pokaźną kwotę funduszowi obrotowemu Towarzystwa.

Po załatwieniu spraw bieżących wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp. prezes Tyszecki, zastępca prezesa Starzyński, skarbnik Hanusz, wydziałowi: *Jakimowski, Falkowski, Rokioki, Harbowy, Wojciechowska, zast. wydz. : Kadajski, Winiarski, Strutyński, Dubicki, komisya szkcontruująca : Schipper, Hollender, Hrycyszyn i Borowski.*

Znow jeden krok naprzód. Dnia 17. kwietnia 1906 w lokalu Krakowskiego Towarzystwa Nauczycielskiego odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Krakowskiej Ankiety z 28 grudnia 1905 r. — złożonego z wszystkich komisyj: statutowej, organizacyjno-skarbowej, wiecowej i wnioskowej — w celu wprowadzenia w życie organizacji naszej na podstawie statutu §. 78. z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie statutu „Krajowego związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji“ — zatwierdzonego przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskr. z dnia 26 marca 1906 L. 30623 — oraz ułożenie instrukcji dla Ognisk miejscowych i Kół powiatowych 3. Omówienie organizacyjnych czynności i odezwa do nauczycielstwa. 4. Wnioski i interpelacje.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na anons w dzisiejszym numerze p. n. *Preparator*, albowiem znamy osobiście wykonawcę, który od lat 40tu trudni się z amatorstwa wypychaniem ptaków i zwierząt. O jego uzdolnieniu świadczy choćby ta okoliczność, że jest długoletnim członkiem Akademii krakowskiej z działu zoologicznego. Jestto pierwszy zakład na prowincji w Galicji, który wchodzące w zakres jego czynności wykonuje znacznie taniej, aniżeli za granicą, dlatego zarządy i dyrekcye szkół z okazji tej skwapliwie korzystać i znajdujące się w gabinetach okazy, do odświeżenia przesłać powinny.

## NA OBECNĄ PORĘ

polecamy bardzo dobre podręczniki:

- 1) **Warzywnictwo**, przerobił i uzupełnił dr. T. Ciesielski [z 51 rycinami]. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- 2) **O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw**, napisał J. Froń [z 61 rycinami]. — Cena egzempl. z przesyłką 80 hal.
- 3) **Ogród ozdobny** czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie oraz **trawniki ogrodowe** dla upiększenia ogródków przed domem, dworem, plebanią i szkołą z licznymi ilustracjami, opracował Bol. Malecki. Cena zempl. 4 kor.
- 4) **Reinik wzorowy** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy — napisał dr. K. Miczyński. Cena egz. z przesyłką 1 kor. 40 hal.
- 5) **O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie** — napisał M. Kowalewski [z 98 rycinami]. Cena egz. z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Administracya „Szkolnictwa“.



Od skł... ości naszych  
pań zawi... pomyślny  
stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner  
Kneippowska  
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu  
przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj  
smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią,  
wobec czego posiada nieocenione zalety  
dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-  
leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-  
reiner oraz żądać ty ko oryginalnych  
pakietów zaopatrzonych znakiem  
ochronnym: Książdproboszcz Kneipp.

## PREPARATOR

**wypycha ptaki** w rozmaitych pozycjach,  
na tabletkach albo jako zdobycz myśliwską, zwierzęta,  
główki dekoracyjne z dzików, lisów, sarn itp. po cenach  
umiarkowanych.

Przyjmuje także stare okazy do odświeżenia i naprawy.  
Adres: F. Schille w Nowym Sączu, ul. św. Kunegundy,  
dom H. Hirscha.

Największa, austriacko-węg. fabryka  
**Harmonium i organów amerykańskich**  
(Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr i Sp.**  
w Königrätzu (Czechy)  
poleca także harmonia syste-  
mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-  
wej konstrukcji amerykańskiego  
systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

**Każdy rok 11. ciagnień!**

Główna ogólna wygra w jednym roku  
2,905 000 frk. w złocie i 50 000 koron  
podaje poniższa godna grupa losów I. 2035  
1 los turecki — 1 los serbski tytoniowy —  
1 los dobr. serca „Josziv“.

Wymieniona grupa losów w ratach mies. po K. 7  
do nabycia. Prawo gry następuje po nadesłaniu  
pierwszej raty.

Kantor wymiany domu bankowego i wielko handl.  
**L. Herber** Berno (Morawa) Wielki plac 1. 3.

## Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-  
brating Shuttle, jakoteż i wszelkich  
innych systemów z pierwszorzędnymi  
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
za wypłat ręczne od 30 do 65 zł  
ręczne od 40 do 120 zł. — gotówką  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**  
następca R. Pawłowski  
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

**Stabość mężką**

skutki szczególniej tajnych  
grzechów w młodości o-  
raz innych nadużyć ni-  
szczęgołych zdrowie, jak  
pewno i trwale usunąć,  
ponoza jedynie w licz-  
nych wydaniach roz-  
powszechniona i uż-  
skiązka ilustrowana:  
**Dra Retau'a**

**Ochrona własna**

Cena wydania polskiego: 1 zł.  
Cena wydania niem.: 2 złr.  
Tygielko znalazło w niej objaśnie-  
nie swojej certyfikacji, a za użyciem  
kuracji w książce tej zaleconej,  
zupelnie swą siłę mężką. Za na-  
desłaniem franko należytości, o-  
trzyma się książkę w kopercie  
franko przez Magazyn Wydawni-  
ctwa R. F. Bierey w Lipsku (Ver-  
lags-Magazin Leipzig, Neumarkt  
21.) (w Niemczech).

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

**Jana Hoffa**

# Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,  
jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia  
nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku  
jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem  
**Johann Hoff**  
i z marką ochronną słwa.

Paczki po 1/4 kłgr. 90 hal.

> > 1/2 > 50 >

Wszędzie do nabycia.

